Jacek Cieślak: Bardzo zły Krystian Lupa i wszyscy święci

Nie ustaje dyskusja o protestach techników w genewskiej Komedii przeciw stylowi pracy Krystiana Lupy, odwołaniu premiery „Wyjechali” na początku czerwca i ośmiu pokazów w Awinionie. Bez odpowiedzi jest pytanie, co z paryską premierą w styczniu 2024.

Publikacja: 23.06.2023 19:25

Krystian Lupa

Foto: PAP/Andrzej Grygiel

Jacek Cieślak

Wszyscy już wiedzą, nawet ci, którzy nie chodzą do teatru, lub nie chodzą na spektakle Krystiana Lupy, że nasz najwybitniejszy inscenizator jest bardzo złym człowiekiem i przemocowcem.

Ad

Na potwierdzenie tego faktu powtarzane są argumenty o łzach w oczach ekipy technicznej, „pijackich zagrywkach” Polaków w Genewie, agresji wobec tłumaczki oraz dźwiękowca, który odmówił pracy w formule wykonawcy-artysty angażującego się w proces twórczy, chciał być tylko bowiem wykonawcą jasno określonych zadań.

Czytaj więcej

PLUS MINUS

Joanna Szczepkowska: Brak szacunku dla ważnej profesji

W związku z tym, co dzieje się dookoła wycofania genewskiego spektaklu Krystiana Lupy, mam natł...

Tymczasem nawet Joanna Szczepkowska, która była w konflikcie z Krystianem Lupą - przypomnijmy: zamiast jak inna aktorka zrezygnować ze współpracy z reżyserem, znanym ze swojego trybu pracy czekała wiele miesięcy na premierę, by przyćmić ją słynnym performansem z pokazaniem pupy – przyznaje w Plusie Minusie, że praca oświetleniowców i dźwiękowców jest niedoceniana, a i niebezpieczna, ponieważ wymaga śledzenia gry aktorskiej i reagowania na żywo w zależności od okoliczności, a i tak technicy obrywają w wyniku artystycznych napięć, są obrzucani inwektywami itd. Oczywiście tak być nie powinno. Ale kto kiedyś nie krzyknął - ręka w górę!

Jak się pracuje w szwajcarskim teatrze

Prawda jest taka, że w Szwajcarii doszedł do wszystkiego bardzo szczegółowo opisany regulamin pracy, z dokładnie rozrysowanym grafikiem, który sprawia, że w momencie największego aktorskiego lotu lub reżyserskiego natchnienia pracownik ma prawo przerwać pracę i iść na odpoczynek lub zjeść zupę. Podoba się czy nie – tak jest. Pisze o tym reżyser Wojtek Klemm na FB. Można sobie poczytać.

Ad

RAINBOW
LAST MINUTE
LATO 2023

Joanna Szczepkowska i reżyser Krystian Lupa podczas próby spektaklu „Persona. Ciało Simone”

Fotorzepa, Jakub Ostałowski

Jednocześnie w relacjach, które w jednoznaczny sposób oskarżają Lupę pełno jest oburzenia, że wiele godzin monologuje itd., itp. Tak, pracuje w swój sposób i dlatego zajmuje taką pozycję, jaką ma – obecnie obalany przez młodsze pokolenia, walczące m. in. z przemocą.

W relacjach o Lupie rzadko, niestety, można przeczytać – to chyba tendencyjne?! - że łzy w oczach mieli faceci, którzy zdaniem ekipy Lupy wywierali fizyczną presję i zachowywali się we wrogi, agresywny sposób, nie mając ochoty na współpracę z reżyserem. Mieli powody czy nie – warto o tym wspomnieć. Tak jak o tym, że dyrektor teatru w Lozannie, gdzie wcześniej pracował Lupa, podkreślając osobny styl pracy inscenizatora, oświadczył publicznie, że współpraca z nim była specyficzna, bo wymaga, ale dobra i przede wszystkim owocna. To dlatego, każdy spektakl Lupy ma gwarancje obecności na prestiżowych festiwalach.

M. in. z tego powodu zespół z Genewy wyraził nadzieję na uratowanie przedstawienia, ponieważ doszło do absurdu: praca aktorów wobec słusznego być może protestu techników została absolutnie zmarnowana. Wyobraźmy sobie następującą sytuację: rodząca matka (reżyserka pracująca nad spektaklem lub reżyser trochę ją przypomina) nieparlamentarnie nakrzyczała na lekarza, bo źle oceniała jego zaangażowanie, więc za karę lekarz mówi, że porodu nie będzie. Nigdy. Koniec. Kropka.

AUTOPROMOCJA

XXI RANKING KANCELARII PRAWNICZYCH

Poznaj laureatów najważniejszego wydarzenia w środowisku prawniczym

SPRAWDŹ WYNIKI

Lupa przeprosił za swoje zachowanie tłumaczkę i techników na łamach prasy, chce doprowadzić do porodu spektaklu wraz z zespołem aktorskim, to jednak nie ma dla techników znaczenia, tak jakby słowo przepraszam nie zostało wymyślone po to, by wyrażać skruchę za błędy.

Czytaj więcej

TEATR

„Imagine" Krystiana Lupy spektaklem roku 2022 w Łodzi

„Imagine" w reżyserii Krystiana Lupy, koprodukcja Teatru Powszechnego w Łodzi i Teatru...

Można zapytać ponownie: co z pracą zespołu artystycznego? Podobno dyrekcja z paryskiego Odeonu poprosiła, by się nie wypowiadał, bo to tylko doleje oliwy do ognia, a celem nie jest dyskusja, lecz zorganizowanie paryskiej premiery bez genewskich techników, by uratować wydarzenie i zainwestowane pieniądze.

Polowanie na Krystiana Lupę

Można odnieść wrażenie, że przeprosiny Lupy najmniejsze wrażenie zrobiły na młodym pokoleniu reżyserek i reżyserów w Polsce, co ma jednak posmak walki z „dziadersami". Dodam, że na Lupę „polowano" od dawna. Elementem tego polowania jest filmowy dokument „Spróbujmy skoczyć do studni" Piotra Stasika, w którym pokazano, jak dyskutuje z Piotrem Skibą przez pięć minut, gdzie ma usiąść aktor: po lewej czy prawej stronie łóżka, a także monologi Lupy do aktorów. No po prostu szpital wariatów. Niestety, by użyć przenośni, Stasik nie jest psychiatrą, sam przyznał że nigdy wcześniej nie był na teatralnej próbie. Słowem: znakomity ekspert.

Oczywiście sam Lupa lubi mówić, że w czasie prób uruchamia w sobie „wariata”, za którego intuicją podąża. Dla zwolenników nowego teatru, który traktowany jest wyłącznie jako antyprzemocowy projekt społeczny o żadnym wariacie nie może być mowy, musi być miło, na temat, czyli o tolerancji.

Warto podkreślić, że tak pojmowany teatr realizuje również w Polsce bardzo ważną misję. Nie ma wątpliwości. Problem w tym, że artystycznie nie zawsze jest dobrze, dlatego pokolenie o którym piszę, lubi uważać że sama kategoria sztuki i arcydzieła jest już opresyjna, a więc powinna być zakazana. Efektem są podobne do siebie, jeśli chodzi o treść i formę spektakle, które można oglądać w każdym mieście.

Oczywiście to lepsze od przemocy, jednak byłoby dobrze, gdyby Krystian Lupa, kiedy już przeprosił za swoje emocje nie był traktowany jak dyżurna czarownica. Zaś widzowie, żeby mieli szansę poza spektaklami o tolerancji oglądać także to, co nazywało się kiedyś sztuką (przepraszam za opresyjne słowo – tych, którzy czują się urażeni).

Czytaj więcej

KULTURA

Krystian Lupa: Bombą atomową w człowieka

– Buc wojny niszczy wolność – mówi Krystian Lupa, gwiazda łódzkiego festiwalu pod patronate…

Niepokojące jest coś innego: wśród oskarżycieli, nie mówię, że dotyczy to wszystkich, są osoby, które mają za sobą epizody przemocowe lub są na bakier z etyką zawodową pod innym względem.

Bywa też tak, że w odpowiednim momencie – była to pandemia – posypały głowę popiołem, przeprosiły za własne ekscesy i przybrały miny niewinnych. By zostać prokuratorami dobrej zmiany? A jaki jest los oskarżonych?

Głośny stał się przypadek reżysera, którego sprawa z zarzutem o molestowanie studentek była już w prokuratorze. Wielu myślało, że kwestia jest ewidentna. A jednak nie była. Zarzuty oddalono.

Przypomnijmy też, że żądano wycofania spektaklu tego reżysera z festiwalu Boska Komedia. Na szczęście w Krakowie zastosowano zasadę domniemania niewinności, inaczej zadziałałaby zasada rewolucyjnego sądu kapturowego. Ścięto więc głowę publicznie, a potem po cichu dokonano uniewinnienia.

Był również drugi przypadek. Żądano wycofania innego spektaklu z powodu zachowania reżysera, co obciążyłoby odpowiedzialnością aktorów, ci zaś byli niewinni.

To pokazuje, że trzeba uważać, by walka z przemocą nie przypominała dekomunizacji i deubekizacji. Łatwo bowiem zagrać rolę Macierewicza w teatrze. Zwolennikom teatralnego odpowiednika komisji smoleńskiej warto przypomnieć, że przemoc to intencjonalne działanie, które wykorzystując przewagę narusza prawa i dobra osobiste jednostki, powodując cierpienia i szkody.

Może więc tak gruba kreska dla wszystkich?
Zwłaszcza tych, których poniosły emocje. Również dlatego, że zasady pracy w teatrze zmieniają się na naszych oczach. Niegdyś wymagający reżyserzy stawiani jako wzór, a choćby Jerzy Jarocki i Kazimierz Dejmek, wedle dzisiejszych kryteriów są megaprzemocowcami i nie mają szansy się poprawić. Dajmy tę szansę wszystkim, którzy jeszcze żyją. Dajmy im przede wszystkim żyć, a potem pracować. Kto jest bez winy – niech pierwszy rzuci kamień.

A na koniec pointa, po której nie wiadomo czy śmiać się czy płakać. Otóż zgadnijcie Państwo czyj spektakle zobaczą widzowie Festiwalu Awiniońskiego zamiast „Wyjechali” Lupy? Drugi w programie spektakl dyrektora festiwalu Tiago Rodriguesa. Znalazł się sprawiedliwy, który pierwszy się oburzył, a potem... pierwszy zadbał o siebie.

Proszę wybaczyć, jeśli posuwam się za daleko: mam obawy, że w dyskusji o to, czy Lupa może pracować w teatrze czy też nie – chodzi również o to, by tacy „dziadersi” jak on pomimo swoich osiągnięć zwolnili sceny innym.

Niechby to byli nieprzemocowi i utalentowani twórcy.

Ale jeśli będziemy oglądali same gnioty? Czy to nie będzie przemoc na widzach? Ja, uprzejmie odmawiam. I mam nadzieję, że to jeszcze nie przemoc. Jednak wiadomo: o tym, co jest przemocą a co nie, decydują wszyscy święci.